

# SAPPHO'S FLIGHT

*(a cheeky chant for zombies)*

**Robert Rybicki**

Nobody uses the strophā Sapphica any more,  
not even Jacek Dehnel or Różycki,  
why do they choose sonnets, when the Sapphic  
stanza is sexy?

Top hat, bowler, have more grace?  
A pointless hard-on, needless fart and cock in hand  
belonging to a dull classicist in the 20<sup>th</sup> century  
and the first, if you like.

Sooner the avant-garde will retrieve the crushed  
remains of Sappho from her resting rocks,  
dear artistes! Dress the bells,  
perhaps you'll get it up!

- - - - -

It's possible that the  
day will not pass into  
the annals of fate,

when Sappho sleeps -  
- shot down siren -  
eyes gawping

from sub-sea ridges  
among lobsters and coral,  
seducing stingrays,

when fair students  
can't even remember  
the names of lovers

their mistress had,  
she can shut  
her lips and keep shtum,

and not hurt



her alphabet  
with hollow ambition.

- - - - -

Madness is here! Oh yes!  
To fly like a bird  
from the rock to the peak -  
- the rock buried in the neck!

- - - - -

How to calculate the rush of wind in the hair  
when soaring on a prayer,  
Evenly from the cliff's peak;  
Will the antique mask turn out so slick?

In such flight this anti-term  
is surprised to learn  
the male rhyme gripped by  
the balls, and it is the profound, the female

A profound feminine death, as in Wojacek  
who was brave enough to rhyme  
so as to mix most every time  
though neither fish nor fowl, a shitty hatchet

Won't match the massacre, guts; carcass  
now the Sapphos rise  
phrases terrorise  
Zombies laughing hard, about us,

because:

- - - - -

Best in all the world is a thirteen syllable line,  
Best in all the world is love in a hole,

Worst in all the world is a gold plated cluster seed,  
Worst in all the world is a bent bike pedal,

Freshest in all the world is Tadeusz Różewicz,  
Freshest in all the world is Ingeborg Bachmann,

The mind needs every single particle,  
though in the fist the weakest sings the cuticle;  
Particle toasts from early morn'  
the words of Emil Cioran.

If Cioran were to frame Sappho's flight:  
Sappho soars through the Mongol heart  
killing the Khan's ride with a dart  
In the night.

If the zombies were to return whence they came from  
All classical sorrows would be gone  
fresh air by process of simple advection  
in Sappho's direction:

(what use are eight syllable lines,  
an eleven syllable line  
is what I pine  
for at this fucking time)

are strophoids not better  
mutants by Homeric letter  
from the Iliad of dreams  
full of rhymes bursting at the seams?

It's me, Sappho, flying and  
thinking! How to think: being,  
well masculine. Expose the sharpened teeth?  
Is this flight into the sea a dream?

- - - - -

Icarus can jump, as far as I am concerned  
with his fall into the seas.  
His flight was no ballsy decision.  
Not a shadow of passion in the man.

THE END!

*translated by Marek Kazmierski*



## LOT SAFONY

(taki jajcarski wierszyk dla zombie'ch)

Nikt już nie używa strofy safickiej,  
Nawet Jacek Dehnel, ani Różycki,  
Czemu idą w sonet, skoro saficka  
Strofa jest sexy?

Cylinder, melonik, więcej ma wdzięku?  
Próżny wzwód, próżny bąk i członek w ręku  
Młłego klasycysty w dwudziestym wieku  
I pierwszym, jak chcesz.

Prędzej awangarda może poderwać  
Rozbite o skały zwłoki Safony,  
Kochani plastusie! Ubierzcie dzwony,  
Może Wam stanie!

- - - - -

Możliwe, że ten  
dzień nie przejdzie do  
historii losu,

gdy Safona śpi -  
- zestrzelona syrena -  
typiąc oczami

z podmorskich grani  
wśród homarów i koralu,  
uwodząc płaszczki,

gdy uczennice  
nie pamiętają nawet  
imion kochanków

swojej mistrzyni,  
która potrafi zamknąć  
usta i milczeć,

i nie kaleczyć  
swojego alfabetu  
pustą ambicją.

- - - - -

Szajba jest! A jak!  
Lecieć tak jak ptak

Ze skały na grań -  
- skała wbita w krtań!

- - - - -  
Jak tu obliczyć pęd wiatru we włosach,  
Gdy leci się z ukosa,  
Równy ze szczytu klifu;  
Czy antyczna maska nabierze szlif?

Przy takim locie ta antykadencja  
Dziwi się, że kadencja  
Chwyta za jaja męski  
Rym, i to już jest ten głęboki, żeński,

Głęboka żeńska śmierć jak u Wojaczka,  
Który miał odwagę rym  
Wymieszać dokładnie z tym,  
Co ni do taktu, ni do rymu - sraczka,

Padaczka, masakra, bebechy; zwłoki  
Nagle Safony wstają,  
Frazy się przewracają,  
Zombie się śmieją, zarywają boki,

Bo:

- - - - -  
Najlepszy na świecie jest trzynastozgłoskowiec,  
Najlepsza na świecie jest miłość w klozecie,

Najgorszy na świecie jest złocisty gronkowiec,  
Najgorszy na świecie jest pedał w rowerze,

Najświeższy na świecie jest Tadeusz Różewicz,  
Najświeższa na świecie jest Ingeborg Bachmann,

Jest w umyśle potrzebna każda cząstka,  
Chociaż w stawie najstarsza trzeszczy chrząstka;  
Cząstka wznosi toast z samego rana  
Za Emila Ciorana.

Gdyby Cioran opisał lot Safony:  
Safona frunie przez Mongolię serca  
Chrapy rumaka chana uśmierca,  
W niedogony.

Gdyby zombie wróciły tam, skąd przysły,  
Wszystkie klasycystyczne smutki przysły  
By wnet, szłoby powietrze odświeżone

W strofy Safony:

(Na chuj mi ósmiozgłoskowiec,  
Chcę jedenastozgłoskowca -  
- to ten pezetpeerowiec  
Tak rzekł w pełni miesiąca.)

Czy nie lepsze strofoidy,  
Mutanty z przepaści *Iliady*,  
Zza homerowatych snów  
Pełnych poprzekręcanych słów?

To ja, Safona, lecę i  
Myślę! Jak tu by myśleć: byt,  
Tak po męsku. Wypuścić kły?  
Czy ten lot w morze mi się śni?

- - - - - - - - - - - - - - -

Ikar mi może podskoczyć  
Ze swoim upadkiem w morze.  
Jego lot nie był decyzją.  
Nie miał w sobie cienia pasji.

**KONIEC!**

